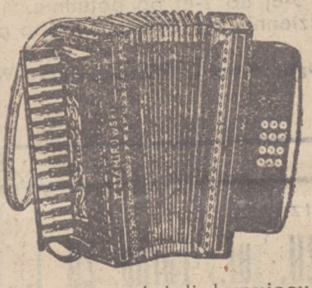
Cena egz. 80 mk.

Nr. 33. ŁUCK, dnia 13 sierpnia 1922 r. Rok II.

GŁOS WOŁYŃSKI

WYCHODZI RAZ NA TYDZIEŃ.

REDAKCJA w Łucku, ul. Jagiellońska 60, otwarta codziennie od 5-ej do 7-ej po południu.
ADMINISTRACJA w Łucku, ul. Jagiellońska 60, otwarta codziennie od 10 rano do 3 po poł. i od 5 po poł. do 7 wiecz.
KANTORY: w Równem, Dubnie, Krzemieńcu, Kowlu, Sarnach, Ostrogu, Korcu, Włodzimierzu-Wołyńskim, Zdołbunowie.
KONTO CZEKOWE w P. K. O. № 80.165.



Zarząd Okręgowy Lasów Państwowych w Łucku

ogłasza, że w dniu **22 sierpnia** r. b. o godzinie 12-ej w południe w lokalu tegoż Zarządu w Łucku odbędzie się drogą przetargu ustnego i deklaracji pisemnych

LICYTACJA

na sprzedaż różnych rodzai drewna wyrobionego, podzielonego na 52 jednostki licytacyjne, znajdujące się loco las i przy stacjach kolejowych w Nadleśnictwach: Kiwerce, Klewań, Kostopol, Krzemieniec, Łuck, Ostrów, Zabłocie, Czartorysk i Uściług, obejmujące około 11500 sztuk podkładów dębowych, 6800 metrów bieżących podrozjazdnic dębowych, 283 metrów sześciennych plansonów dębowych, 47 kóp sprych dębowych, 105 metrów sześciennych słupów telegraficznych dębowych, 193 metrów sześciennych kloców belgijskich, 523 metrów sześc. rundów dębowych, 5500 metrów sześc. kloców sosnowych, dębowych i innych liściastych, 1822 sztuk sliprów sosnowych, 38 metrów sześć. tymbrów sosnowych, 44 metrów sześć. kopalniaków sosnowych, 549 mtr. sześc. murłatów sosnowych i 23750 mtr. przestrz. drewna opałowego gatunków twardych i miękich.

Szczegóły sprzedaży, warunki przetargu i wzór oferty— są do przejrzenia w Z. O. L. P. w Łucku, w Nadleśnictwach i Departamencie Leśnictwa w Warszawie (ul. Senatorska 15).

Zarząd Okręgowy Lasów Państwowych w Łucku.

625—2—2

GŁOS WOŁYŃSKI

Czasopismo polityczno-społeczne i literackie.

Nr. 33. ŁUCK, 13 sierpnia 1922 r. **Rok II.**

Nowy rząd przed sejmem.

Dn. 3 b. m. rząd p. Nowaka stanął przed izbą sejmową. Nowy premjer wygłosił wśród znacznego zainteresowania swoje *exposé*. Przedstawił program gabinetu, wyłuszczył swoje zapatrywania na kwestję jakim być musi rząd i nakreślił wytyczne, których musi się trzymać każdy rząd, dbający o dobro całości.

„Mam zaszczyt — mówił premjer — przedstawic utworzony rząd. Sam ten wyraz mówi, że zadaniem naszem jest rządzić państwem, co też czynić będziemy, opierając się przytem na obowiązujących ustawach i na uchwałach Wysokiego Sejmu. Krótkie słowa: *rząd* i *rządzić*— pełnemi są treści i mieszczą w sobie to wszystko, co musi być uczynione, aby zapewnić państwu ciągłość trwania, siłę i powagę tak na zewnątrz, jak i na wewnątrz, zapewnić mu ład, porządek i dobrobyt".

Krótkie i dobitne ujęcie zadań rządu wogóle, a później w dalszem przemówieniu równie jasno nakreślone wytyczne w zakresie polityki finansowej i gospodarczej, polityki zagranicznej, wewnętrznej, a więc o zasadach samorządu, kwestji mniejszości narodowych i o ogólnej administracji państwowej, zapowiedź doprowadzenia do układu ze Stolicą Apostolską, nacisk położony na należyty wymiar sprawiedliwości i jego unifikacji z zapowiedzią zajęcia się położeniem sędziów i wreszcie zasady postępowania rządu w akcji wyborczej.

Przeprowadzenie wyborów premjer uważa za największą troskę i najważniejsze zadanie gabinetu. Przeprowadzić zaś je obiecuje jedynie pod kątem widzenia dobra państwa, bezpartyjnie i z drobiazgową bezstronnością polityczną.

Po takiem ścisłem *exposé* nic dziwnego, że nawet deklaracje stronnictw opozycyjnych musiały być blade i anemiczne. A kiedy klub pracy konstytucyjnej złożył do laski marszałkowskiej wniosek o zaufanie, który brzmiał:

„Mając do osoby p. prezydenta ministrów zupełne zaufanie i przekonanie, że zgodnie z wyłuszczonym programem odpowie w pełni swemu zadaniu, sprawując rządy bezstronnie, jedynie i wyłącznie dla dobra państwa, Wysoki Sejm przyjmuje do wiadomości exposé p. prezydenta ministrów",—to wniosek ten uzyskał, jak na nasz sejm bardzo znaczną większość, bo aż 54 głosów.

Z wygłoszonego *exposé*, a również ze składu gabinetu (z wyjątkiem dwuch ministrów t. j. Jastrzębskiego i Makowskiego, wszyscy inni należeli już do gabinetu p. Ponikowskiego) dziś każdy może przekonać się, że niema on najmniejszych cech bojowości i prowokacji, że jest jedynie gabinetem umiarkowania i politycznego rozsądku. Wszelkie zaś wycieczki przeciwko niemu prasy z obozu prawicowego i zjadliwe informacje przez nią notowane, przypisać raczej należy nałogowi bezwzględnego partyjnictwa, niż istotnemu nastrojowi większości po prawej stronie izby, która dziwnie spokojnie przyjęła wynik głosowania.

Kto wie, czy prawica sejmowa po raz drugi nie odbędzie takiej samej ewolucji, jak wobec gabinetu p. Ponikowskiego, przeciwko któremu w jesieni 1921 r. rozpoczęła nieprzebierającą w środkach kampanję, a skończyła na jego obronie w 1922 roku.

Najbliższe zadania naszej polityki zagranicznej.

Ministerstwo spraw zagranicznych, jak świeżo doniosły depesze, wysłało do Ligi narodów notę, w której, wskazując na ustawiczne napady band litewskich na pas neutralny między Polską a Litwą kowieńską, przypomina, że Liga miała wysłać komisję w celu rozgraniczenia pasa neutralnego między Polską a Litwą, a tego dotychczas nie uczyniła.

I dobrze się stało, że nowy minister spraw zagranicznych zaczął swą działalność od tej sprawy, gdyż jest to jedna ze spraw najpilniejszych i obecnie najboleśniejszych dla nas. Historja tego pasa neutralnego jest bardzo charakterystyczną.

Pas neutralny powstał w chwili, gdy wojska gen. Żeligowskiego odebrały litwinom Wilno. Wówczas komisja międzynarodowa, pragnąc zapobiedz walkom polsko-litewskim, utworzyła między Litwą kowieńską a Litwą środkową pas neutralny, wycięty z polskiego terytorjum, którego żadnej ze stron nie wolno było przekraczać. Pas ten przeciął najkrótszą drogę między Warszawą a Wilnem, a mianowicie linję kolejową Wilno-Grodno, ale to zbagatelizowano.

Aby zapewnić bezstronność władzy politycznej na tem terytorjum, oddano go pod zarząd komisji międynarodowej, pozbawionej wszelkiej egzekutywy. Miało to ten błogi skutek, że panami sytuacji w nieszczęsnym pasie stali się bandyci i przemytnicy. Panowanie jednak bandytów stało się wkrótce nie do zniesienia, to też zrozpaczona ludność chwyciła się samoobrony, utworzyła własną milicję i plagę bandytyzmu w pewnej mierze usunęła. W ten zaś sposób pas neutralny stał się odrębnym tworem politycznym, niby państwem, z własną nawet „siłą zbrojną".

Stan taki, zwłaszcza po likwidacji Litwy środkowej i wejściu jej w skład państwa polskiego, stał się absolutnym anachronizmem, a wobec ustawicznych napadów ze strony zbrojnych oddziałów litewskich jest dla Rzeczpospolitej wysoce przykry i nawet upakarzający. Musi więc być za wszelką cenę usunięty. Mamy jednak nadzieję, że p. Narutowicz sprzeciwi się rozwiązaniu, zaproponowanemu w swoim czasie przez komisję międzynarodową,

a równie „sprawiedliwemu", jak sam pomysł stworzenia pasa neutralnego. Według planu komisji międzynarodowej pas neutralny ma być poprostu podzielony przez pół między Polską a Litwą Kowieńską.

Jeśli się zważy, że terytorjum, stanowiące dziś ten, pas nigdy nie należało do Litwy kowieńskiej i, że ludność zamieszkująca go kilkakrotnie domagała się wcielenia do Polski, to pomysł komisji musi się uznać za urągający wszelkim zasadom prawa, słuszności oraz hasłu o samostanowieniu narodów. Dlatego, gdyby proste przyłączenie pasa neutralnego do Wileńszczyzny uznane zostało przez dyplomację międzynarodową za nie do przyjęcia w takim razie najlepiej by było odwołać się do ludności tamtejszej z zapytaniem, gdzie pragnie należeć. Za wynik tego plebiscytu możemy być spokojni, dłużej jednak stanu dotychczasowego znosić nie możemy i dlatego wystąpienie naszego ministerstwa wobec Ligi narodów uważamy za trafne i na czasie.

Drugiem zadaniem, i to jednem z najważniejszych, w naszej polityce zagranicznej, przypadającem nowemu p. ministrowi spraw zagranicznych w udziale, jest ostateczne unormowanie stosunku Polski do państw bałtyckich, a w szczególności do Finlandji.

Sprawa ta, tak korzystnie zainicjowana przez p. Skirmunta i gabinet p. Ponikowskiego, znalazła swój wyraz w konwencji warszawskiej, poprzedzającej konferencję w Genui. Jednak ten *accord cordial*, jak wówczas umowę warszawską nazwano, pozostał niestety tylko oderwanym „akordem" z przykrem nawet echem dla nas w postaci upadku w Finlandji ministra Holsti'ego.

Przyczyn tego było wiele. Między innemi, dyplomacja nasza — jakkolwiek wówczas mogliśmy, wobec korzystnego dla nas nastroju w Finlandji, zawrzeć z nią wojskową konwencję obronną przeciw Rosji—odstąpiła od myśli natychmiastowego zrealizowania tej konwencji, wychodząc z założenia, iż w przeddzień konferencji genueńskiej uchodzićby to mogło za pobrząkiwanie szablą i popsuć nasze szanse na terenie międzynarodowym. Poprzestano na umowie, ustalącej jedynie w ogólnych zarysach podstawy wspólnego działania.

Niebawem jednak wątła ta budowa zaczęła się rysować. Najprzód chłodny, a nawet obojętny stosunek do Finlandji naszej sojuszniczki Rumunji, a później zaangażowanie się Polski w sprawy małej koalicji i pociągnięcie w tym kierunku państw bałtyckich, zbyt jaskrawa polityka słowiańska Benesza i Pasicza, rozumiana w Finlandji i Estonji jako niechętna, jeśli nie wroga, Węgrom, bądź co bądź pokrewnemu narodowi, sprawiły, że w Finlandji zaczęto podnosić przeciwko Polsce zarzuty, że zamiast myśleć o obronie państw bałtyckich przeciw Rosji, wplątuje je w sprawy naddunajskie, które je nic nie obchodzą. Traktat zaś niemiecko-rosyjski, podpisany w Rapallo i zobowiązania niemieckie, idące w tym kierunku, że Niemcy podjęły zagwarantowanie nietykalności Finlandji ze strony Rosji o ile Finlandja opuści obóz polski, dopełniły podobno miary. Sejm finlandzki odmówił ratyfikacji umowy warszawskiej, a gabinet Vennoli—Holsti, szukający porozumienia z Polską, upadł.

Sytuacja więc jest trudna, a rozwikłanie jej niełatwe. Stosunek do nas Finlandji stanowi podstawę takiegoż stosunku Estonji, a stosunek obu tych państw do Polski, przesądza o naszym stosunku do Litwy i Kłajpedy. Dalsza oziębłość oznaczałaby wprost wyparcie wpływów polskich, a zatem i francuskich z nad Bałtyku, oraz opanowanie tych terenów przez wpływy niemieckie. Jakieby to miało dla nas znaczenie nie trudno odgadnąć. A zatem naj-

---

Juljan Podoski.

Towarzysz Gołubiew.

Ramota.

Przyjaciel mój, członek misji granicznej — Paweł X. opowiadał mi w pociągu dążącym z O. do stacji W. następującą przygodę, którą miał żaledwie kilka dni temu na jednej z konferencji z naszymi wschodnimi sąsiadami.

— — — — — — — — — — —

Jegomościa, o którym mam zamiar ci opowiedzieć, znałem jeszcze za czasów, kiedy obcisłe mundury petersburskich gwardzistów, spacerujących po pryncypalnym „Kuznieckim", „Twierskoj", lub bulwarach o miłe wzruszenie przyprowadzały różne damy i damulki z całego, lub pół—moskiewskiego światka...

Ofenzywa brusiłowska coraz bardziej grzęzła naonczas, gdzieś w okolicach Stanisławowa i Halicza, a on we własnej osobie imć Griszka Gołubiew, w hierarchji społecznej zajmował nader skromne stanowisko, sprawując godność pospolitego, moskiewskiego „dwornika". Z owym panem znaliśmy się od chwili mego przyjazdu do Moskwy, na emigrację i przyznać muszę, że ze strony Griszy darzony byłem sporą dozą sympatji. W dnie mroźne i śnieżne, dążąc w stronę moskiewskiej wszechnicy, w której studjowałem prawo, spotykałem go zwykle z symbolem dostojeństwa w ręce, kiedy posuwistym machnięciem odgarniał z chodnika zaspy uprzykrzonego śniegu.

— Zdrawstwuj barin... witał mię uprzejmym uśmiechem.

— Witajcie Grisza — odwzajemniałem się memu znajomemu — co słychać nowego?

— Nowego? Nie możem wiedzieć barin, myśmy ludzie prości, nieuczeni, co my tam wiedzieć możemy!

Przy podobnych powiedzeniach, w oczach strażnika cnót podwórzowych błyskał uśmiech cichego, ukrytego szyderstwa. Grisza wykonywał ruch, jaki zwykli wykonywać wszyscy moskiewscy dwornicy i kończąc go obtarciem palców, gdzieś w okolicach łokcia, z namaszczeniem ujmował w dłoń podawanego przezemnie papierosa. Następnie przygarniał miotłę bliżej do siebie i nachylając się, po chwili szeptał z namaszczeniem;

— Ot wiecie barin — ja wam tak w zaufaniu... coś tam na froncie nie bardzo powiadają?..

Udawałem zdziwionego.

— Nie może być — w gazetach czytałem zupełnie coś innego.

— Czytali, czytali — oburzał się Grisza —

wyższy czas naprawić błędy nasze z ostatnich miesięcy i Finlandję, a za nią inne państwa bałtyckie, przyciągnąć na naszą stronę. (:)

J. T.

W sprawie drożyzny.

(Dokończenie).

Ludzie nie zdający sobie jasno sprawy z ogólnego położenia ekonomicznego, i z warunków, w jakich się obecnie rolnictwo u nas znajduje, wyobrażają sobie, że ziemianie są paskarzami, jeżeli pobierają wysokie ceny za zboże. Jest to pogląd najzupełniej błędny. Zwyżka ceny zboża wpływa automatycznie na ceny wszystkich materjałów i towarów, a także na wysokość najmu, zatem na ogólne koszty produkcji. Dlatego tak karkołomnem i prowadzącem do niechybnej i szybkiej ruiny staje się u nas gospodarowanie na rozległych przestrzeniach. Majątek jest podobnym do bajecznego potwora, który pożera swoje dzieci, a potem sam siebie. Lichwiarskie stosunki kredytowe pomagają do tej katastrofy znakomicie. Mimo wysokich cen rolnictwo idzie szybkim krokiem do ruiny, bo końce związać już prawie niepodobna. Śmieszne miljony mogą stanowić iluzję tylko dla naiwnych. Dzisiaj siekiernikowi płacimy dziennie 1000—2500 mk. a nawet 3000 mk., za sznur deski traczowi 300 mk. Dzień roboczy męski płaci się 1000 mk., w czasie żniwa 1500 — 2000 mk., a kobiecy, który dawniej płaciło się 20 kop. — 600 mk. (1000 mk. = 30 kop.). Ceny narzędzi i maszyn rolniczych doszły do wysokości bajecznej, i podnoszą się co parę miesięcy o 50—100%. Postawienie najskromniejszej drewnianej szopy krytej słomą obrachowuje się na miljony. Konie robocze dochodzą do ceny 400.000 mk. Miljony, które bierzemy za zboże, rozpływają się nam w rękach, i uważać trzeba za szczęście, jeżeli nie zostawiają grubego deficytu.

Ciekawem jest zestawienie cen niektórych materjałów budowlanych przed wojną i dzisiaj. Tysiąc cegieł 45.000 mk. i 12 rs., pud wapna 600 mk. i 18 kop., sążeń deski półtoraszki 20000 mk. i 20—25 kop., pud gontali 7000 mk. i 2 rs. 80. Czy można się potem dziwić, że cena puda żyta podniosła się od 75 kop. do 2500 mk. mk. a nawet 3200 mk., funt masła od 24 kop. do 800 mk., funt słoniny od 20 kop. do 600 mk., pud kartofli od 12 kop. do 400 mk. i że kura, która kosztowała 30 kop. kosztuje dzisiaj 1000 mk.?

Wielu ziemian nie zdaje sobie także sprawy, czem im grozi w najbliższej przyszłości wyśrubowanie cen zboża. Przedewszystkiem jeszcze większem podniesieniem kosztów produkcji, które wkrótce mogą się okazać tak wielkie, że nie będą stały w żadnym stosunku możliwym do wzrostu cen zboża. Będzie to tem niebezpieczniejszem, że musimy być przygotowani na nieurodzaje, które będą jeszcze dotkliwsze aniżeli dawniej z powodu wyjałowienia i zapuszczenia ziemi. A potem — ciągła groźba przewrotowych strejków w miastach i wielkich centrach fabrycznych, i dewaluacja marki, która wkońcu te miljonowe dochody zamieni na smutny żart. Przyjemnie jest brać za korzec czy metr żyta 18.000 mk. a pszenicy 22.000 mk., ale — miłe są złego początki, lecz koniec żałosny.

Streszczam w jednem zdaniu wszystko, co dotychczas powiedziałem. Ceny zboża obecnie u nas w stosunku do reszty nie są jeszcze anormalnie wysokie, przeciwnie, są raczej niskie, i dlatego należy myśleć, że pójdą jeszcze w górę. Ale wtedy dla szerokich kół ludności chleb, który dzisiaj stał się już artykułem zbytkowym, stanie się niedostępnym. Są to rzeczy groźne, o których nie wszyscy chcą myśleć,

---

gazetom nie warto wierzyć, one zawsze kłamią. My „cprostonarodje“ wiemy, co w trawie piszczy,—tam na froncie, barin, nie tęgo!

Zwykle w takich razach dowiadywałem się z tego pewnego źródła, że Ryga lada chwila zostanie oddana niemcom, iż pod Kijów podchodzą austrjackie patrole, a jeśli tak dalej wszystko iść będzie, to napewno za tydzień władze miejscowe rozpoczną ewakucję Moskwy.

— Oho — dziwiłem się z udaną powagą — to znaczy braciszku nie wesoło — ale powiedzcie Grisza, dokąd mamy się ewakuować, jeśli niemcy zajmą Moskwę?

— Niech was o to głowa nie boli — uspokajał Grisza — albo to nasza „matuszka“ nie szeroka, zawsze w niej miejsca na ewakuację wystarczy!

Te nasze ponure djalogi zmieniały się jednak zupełnie, jeśli armja rosyjska na froncie świeciła chwilowe tryumfy. Po każdem odniesionem zwycięstwie znajomy mój powracał w stanie wątpliwej trzeźwości, z trudem kierując swe kroki do stróżowskiej norki, w głębi ciemnego podwórka.

W takich razach ja odzywałem się pierwszy.

— A wy skąd Grisza powracacie, wyglądacie jakbyście byli niezdrowi?...

Na mgnienie spoczywał na mnie niepewny wzrok pijaczyny, a z głębi piersi Griszy dobywało się westchnienie zadowolenia:

— A... zdrastwujtie Josif Adamowicz, zdrastwujtie miłyje... — cherlacza pierś podwórzowego szczura prężyła się w niespodziewanym przypływie siły, a z przepitego gardła wybiegał głos pełen zawadjackiej mocy.—Pobieda barin, nasz brat na froncie łaźnię niemcom wyprawił, że ha... a jeńców wiele wzięto — nie policzysz barin...

Głos Griszy Gołubiewa dźwięczał na strunach patrjotycznego zapału.

W przeciągu dwuletniej znajomości zżyliśmy się z nim o tyle, że Grisza nazywał mię dość poufale swoim „miłym barinem“ i czasami ze skromnej, studenckiej kieski pobierał pewne subsydja, na miłą dla siebie „denaturkę“, lub bardziej wonny „odiekałonczik“...

Stosunek nasz jednak wyraźnie zmieniać się począł już w początku roku 1917. Gołubiew stawał się coraz bardziej małomównym i nawet na mnie spoglądał z pod brwi nasuniętych. Czasami tylko w wielkiem zaufaniu, gdzieś w przejściu szeptał tajemniczo:

— Zobaczycie barin, co to będzie!

O tem „czemś“ coraz wyraźniej ćwierkały wszystkie moskiewskie wróbelki, śmiejące się z dachów do blizkiej wiosny. Wreszcie w dniu wybuchu pierwszej rewolucji, od trzech lat po

zbywając to naszem polskiem: jakoś to będzie. Aby powstrzymać wzrost drożyzny wogóle, która może przybrać u nas nieprawdopodobne i fantastyczne rozmiary, nie dające się ani przewidzieć, ani opanować, podobnie jak w bolszewji, i równie fantastyczną—a raczej humorystyczną—redukcję marki, co wszystko razem grozi ostateczną ruiną kraju i przewrotem społecznym, jest dzisiaj prawdziwie państwową koniecznością obniżenie cen zboża, nie środkami sztucznymi, które do celu nie prowadzą, ale przez znaczne, choćby powolne i stopniowe podniesienie produkcji w kraju, z równoczesnem obniżeniem jej kosztów, a to przez usunięcie więzów prawodawczych i administracyjnych, krępujących własność ziemską, i udzielenie jej ze strony państwa skutecznej pomocy i poparcia. Z błędnej drogi wielka pora zawrócić, bo wkrótce będzie zapóźno. To jest moje „coetereum censeo". Jest to sprawa pierwszorzędnej wagi, domagająca się śpiesznego rozstrzygnięcia, dla uniknięcia niebezpiecznych skutków. Zrozumieć to powinno całe społeczeństwo. Stan rolny pozostanie bezsilnym, dopóki ono nie przyjdzie mu z pomocą i nie zdobędzie się na odwagę zajrzenia prawdzie w oczy.

Jest to bardzo jasnem: niszcząc fabryki, niszczymy i ich produkt, aby mieć ten produkt, trzeba budować fabryki. Trzeba zatem budować folwarki, a nie rozbierać je. Produkcja zbożowa chłopska sama nie wyżywi kraju. Jest to prawda bardzo prosta, którą należałoby wkońcu zrozumieć. Dzisiaj do najbardziej zasłużonych obywateli kraju zaliczam tego gospodarza, który sprzedaje korzec żyta czy 10 korcy kartofli więcej z morga, aniżeli jego sąsiad. Nie trzeba go gnębić, ale raczej popierać. Nie trzeba w sekciarskiem zaślepieniu uważać go za wroga, którego należy co prędzej usunąć, ale za dobrodzieja, a co najmniej człowieka pożytecznego. Znaczne podniesienie produkcji po tak wielkiem i ogólnem zniszczeniu kraju wymaga wiele nakładów i wiele pracy w ciągu długich lat. Jest to praca zaszczytna wprawdzie dla prawdziwych patryotów, ale niewdzięczna, do której naszemu dzisiejszemu społeczeństwu brak sił, a nawet i chęci, czemu się nawet trudno dziwić po tylu ciężkich klęskach i wobec tak bardzo niepewnego jutra.

Najbardziej uderzającą jest obojętność i bezmyślność w tej piekącej sprawie drożyźnianej całej ludności miejskiej, nierolniczej, ziemi nie posiadającej, obejmującej — oprócz obywateli ziemskich — wszystkie warstwy naszej inteligencji, chociaż drożyzna najbardziej jej dolega i najbardziej powinna ją obchodzić. Narzeka się na paskarzy, na piekarzy i rzeźników, ale nie widzi się, czy nie chce się widzieć prawdziwego powodu drożyzny: kurczenia się i roz-

raz pierwszy, samowolnie zszedł ze swego posterunku przy bramie domu. W ciżbie harcujących i wojskiem przepełnionych automobili dojrzałem i jego. Wśród wesołej gromady żołnierstwa z nastawionymi bagnetami rozjeżdżającego po mieście, siedział i on krzycząc głośno:

— Da zdrastwujet swoboda, rawienstwo i bractwo!

Na czapce i piersiach Griszy płonęły dwie krwawe kokardy, a on sam dojrzawszy mnie wśród tłumu, przejeżdżając obok, nie omieszkał zwrócić moją uwagę:

— Pozdrawiam was z rewolucją, towarzyszu Josifie Adamowiczu.

Tej nocy i następnych brama nasza pozostała bez opiekuna. Następnie coraz rzadziej widywałem Gołubiewa. Ginął gdzieś na mieście na mityngach. Wracając do domu udawał się wprost do swej izdebki, zasypiając snem człowieka sprawiedliwego. Ze mną witał się coraz bardziej poufale, krótko z dobitnym akcentem jegomościa przekonanego o swojej wartości. W miarę zbliżania się drugiej rewolucji „towarzysz" Gołubiew stawał się coraz bardziej wojowniczym.

Niekiedy czynił starania, aby i mnie przekonać o konieczności przejścia na stronę partji, której coraz żarliwszym stawał się wyznawcą. Teraz ja zacząłem unikać mego znajomego. Gołubiew jednak, jakby przeczuwając nurtującą we mnie niepewność, uśmiechał się po przez spróchniałe, połamane zęby i uspokajał mnie dobrotliwie:

— Niczewo — towarzyszu, — nie chcesz do nas należeć—twoja wola, a wiedz, że we mnie masz zawsze przyjaciela, jak ci będą chcieli co złego uczynić, powołaj się na mnie, moje wpływy coś tam w partji znaczą...

Przekonałem się o tem niebawem. Po zduszeniu oporu „białogwardzistów" Gołubiew nie powrócił już do swego podwórka. Kiedyś na ulicy dopędził mnie automobil, i ze żdziwieniem usłyszałem głos Griszy, przyjaźnie kiwającego na mnie z samochodu.

— Witajcie towarzyszu, siadajcie—podwiozę was do domu.

Ze zdziwienia ochłonąłem dopiero we wnętrzu mknącego samochodu. Ciekawość moja, jakim sposobem Gołubiew doszedł do automobilu na własny i wyłączny użytek, nie długo wystawiona była na próbę. Towarzysz Grisza wyjaśnił mi szybko, że na mocy rozporządzenia nowych władz rewolucyjnych mianowany został prezesem rewolucyjnego trybunału.

Uścisnąłem prawicę przedstawiciela nara-

sypywaniu się ziemi, z równoczesnem jej wyczerpaniem, idącego w tempie przyśpieszonem. Czy ludność ta nie może tego pojąć, że ani strajki, ani podwyższanie pensji urzędnikom i płacy robotnikom, a tem mniej regulacja cen przez rozporządzenia administracyjne, nie będą w stanie wkońcu podołać piętrzącym się coraz wyżej falom drożyzny, i że idzie prostą drogą do nędzy, do głodu i rozpaczy? Stosunki, panujące za naszą wschodnią granicą powinny być dla nas skuteczną przestrogą.

Jeżeli to rozumie, niech złoży tego dowód w czasie zbliżających się wyborów sejmowych, popierając solidarnie partję praworządną, dążącą do naprawy Rzeczypospolitej, do usunięcia nadużyć i do zapewnienia całej ludności tego kraju, bez względu na wyznanie i narodowość, równouprawnienia i poprawy bytu. Konieczną jest reforma mało fachowych i zbyt pośpiesznych reform, zagrażających porządkowi i bezpieczeństwu publicznemu, dobrobytowi ludności, a nawet samemu istnieniu społeczeństwa i państwa.

Ordynacja wyborcza do senatu.

W numerze poprzednim podaliśmy zasady ordynacji wyborczej do sejmu. Obecnie podajemy zasady ordynacji wyborczej do senatu, które dadzą się streścić w następujący sposób:

Prawo wybierania senatorów przysługuje każdemu wyborcy do sejmu, który w dniu ogłoszenia wyborów do senatu ukończył 30 lat (a nie 21) i w dniu tym zamieszkuje w okręgu wyborczym przynajmniej od roku (a nie od przedednia).

Wybieranymi do senatu mogą być wszyscy obywatele państwa, niezależnie od miejsca zamieszkania, posiadający czynne prawo wyborcze do senatu, którzy w dniu ogłoszenia wyborów mają ukończonych 40 lat.

Co do liczby senatorów i okręgów wyborczych, to z całego obszaru państwa wybiera się 111 senatorów (444 :), z czego przypada na listy okręgowe 93, na listy państwowe zaś 18. W celu przeprowadzenia wyborów do senatu cały obszar Rzeczypospolitej zostaje podzielony na 17 okręgów, przyczem każde województwo i m. st. Warszawa stanowią odrębny okręg wyborczy. W każdym okręgu wyborczym działa okręgowa komisja wyborcza w tym samym składzie, co przy wyborach do sejmu, w każdym zaś obwodzie działa obwodowa komisja wyborcza także w tym samym składzie, co przy wyborach do sejmu.

Listy kandydatów do senatu zgłaszają wyborcy w liczbie najmniej 50 na ręce przewodniczącego okręgowej komisji wyborczej najpóźniej na 30 dni przed dniem wyborów do sejmu (wybory do senatu odbywają się zawsze w tydzień później) w takiej samej formie, co listy kandydatów do sejmu.

Państwowe listy kandydatów do senatu zgłaszane być powinny na ręce generalnego komisarza wyborczego najpóźniej na 40 dni przed dniem wyborów do sejmu na tych samych warunkach i w tej samej formie co i państwowe listy kandydatów do sejmu. Zgłaszający państwową listę kandydatów do sejmu mogą oświadczyć, iż zgłoszą także państwową listę do senatu i proszą o oznaczenie obydwóch list jednakowym numerem. Liczba kandydatów na liście państwowej kandydatów do senatu nie może przekraczać 25, zaś na liście okręgowej dwukrotnej liczby senatorów, przydzielonych właściwemu województwu, przez ordynację wyborczą.

Podział mandatów do senatu z list okręgowych odbywa się systemem d'Hondt'a. Tym samym systemem zostają podzielone mandaty

---

dzającego, się nowego, rewolucyjnego sądownictwa.

— Pozdrowić was Grisza—z awansem, pozdrowić...

Grisza przyjął moje życzenia z zadowoleniem i zaproponował natychmiast:

— Wiecie co towarzyszu, wszak znamy się nie od dzisiaj... Mam do was słabość, wyście człowiek godny zaufania, nawet za tamtych czasów nie pogardzaliście proletarjatem—a więc zostańcie moim sekretarzem.

Milczałem zdumiony niespodziewaną propozycją. Gołubiew natomiast starał się mnie przekonać.

— Wy, Josif Adamowicz, przyjmujcie posadę bez zastrzeżeń, wasze przekonania mnie nie obchodzą, a posada do niczego was nie zobowiązuje. No co wy na to?

Wykręciłem się sianem, obiecując namyśleć się jeszcze nad tem. Automobil stanął przed domem, gdzie Grisza w przeciągu tylu lat wypełniał swój żmudny obowiązek. Wysiadłem obiecując zjawić się u niego za kilka dni z ostateczną decyzją.

Gołubiew pożegnał mnie życzliwie:

— Namyślajcie się towarzyszu. Czekam was w „dumie“ miejskiej, gdzie tymczasem urzęduję, każdy wam wskaże, gdzie możecie mię znaleźć.

Jeszcze w tym samy tygodniu wyniosłem się z Moskwy, uciekając na wieś.

— — — — — — — — — — —

Po kilku latach pobytu w ojczyźnie zapomniałem zupełnie o moim moskiewskim znajomym i wyobraź sobie moje zdumienie, gdy przed kilku dniami spotkałem go znowu, ale już tu u nas na Wołyniu, w czasie narad z bolszewicką komisją graniczną. Spotkaliśmy się w miasteczku granicznem „H“. Automobil z przeciwną komisją zjawił się później od nas. Z samochodu wysiadło kilka podejrzanych figur w frygijskich hełmach, w mundurach udekorowanych czerwonemi gwiazdami i wyobraź sobie—na czele komisji stał niewielki człowieczek, którym był ten sam Griszka Gołubiew!..

— Grisza — krzyknąłem mimowolnie — a wy skąd tutaj?

Zmierzyły mię zimne oczki bolszewickiego dygnitarza, jednakże i w nich zabłysło coś, w rodzaju zdumienia...

— Aaa... co za spotkanie... no, no, nigdybym się nie spodziewał... witajcie Josif Adamowicz, a to dopiero niespodzianka...

Koledzy moi dość podejrzliwym wzrokiem przyglądali się tej scenie. Uspokoiłem ich obawy, obiecując wyjaśnić całe zajście. Dzięki spotkaniu mieliśmy zadanie znacznie ułatwione.

między listy państwowe w stosunku do liczby uzyskanych mandatów senatorskich w okręgach, przyczem korzystanie z list państwowych uzależnione jest od przeprowadzenia senatorów przynajmniej w trzech okręgach wyborczych.

Zjazd legjonistów w Krakowie.

W Krakowie, dnia 6 i 7 b.m., w ósmą rocznicę wymarszu pierwszych oddziałów legjonów na plac boju, odbył się zjazd legjonistów. Ogółem przybyło z różnych stron kraju i z zagranicy około 10.000 b. legjonistów. Przybył również i naczelnik państwa, witany i przyjmowany entuzjatycznie przez mieszkańców Krakowa i przez uczestników zjazdu.

W przededniu zjazdu, w sobotę 5 b. m., odbyło się zebranie wieczorne, na którem naczelnik państwa wygłosił dłuższe przemówienie, poświęcone historji powstania, tworzenia i rozwoju akcji legjonowej. Drugi dzień pobytu naczelnika państwa w Krakowie, wypełnił uroczysty obchód roczniczy legjonowej, połączony ze zjazdem oddziałów związków strzeleckich z całej Polski. W szczególności przybyły oddziały strzeleckie także z Włodzimierza na Wołyniu, Kowla, Wilna i Brześcia litewskiego.

Pierwszym punktem programu uroczystości była zbiórka kompanji kadrowej w t. zw. Oleandrach (plac powystawowy obok parku d-ra Jordana) i wymarsz jej—jak przed ośmiu laty—historyczną drogą ku dawnemu kordonowi rosyjskiemu, do Michałowic. Marszowi temu przez parę kilometrów towarzyszył piechotą naczelnik państwa razem ze swą świtą. Po powrocie naczelnika państwa do miasta odbyły się inne punkty programu, jak msza dziękczynna w kościele garnizonowym przy ul. Grodzkiej, defilada na Błoniach i t. p. W południe odbyło się śniadanie, wydane przez krakowską radę powiatową, podczas którego marszałek powiatowy, dr. Stefan Skrzyński, na cześć naczelnika wygłosił toast, kończąc go w te słowa: „Dbamy o wolność naszych przekonań i nie zrzekniemy się prawa ich objawiania. Niemniej jednak nie zapomnimy ani na chwilę, że w Tobie Panie Naczelniku widzieć winniśmy całość i jedność narodu, siłę i powagę władzy, znaczenie i majestat państwa! Ziemia krakowska daje zatem przykład, jak szacunkiem i czcią otaczać należy te najwyższe nasze dobra i dlatego też my, jej reprezentanci, stojąc przed głową państwa, wołamy: Naczelnik państwa niech żyje"!

Niezależnie od tych uroczystości zewnętrznych odbywały się w niedzielę i poniedziałek w sali starego teatru obrady zjazdu b. legjonistów, którym przewodniczył pos. Dębski W obradach wzięło udział około czterech tysięcy osób. Z generalicji przybyli: gen. Osiński, Rydz-Śmigły, Norwid-Neugebauer, Minkiewicz, Rogalski, Krzemiński i inni. Obradom przez pewien czas przysłuchiwał się naczelnik państwa.

W wyniku dyskusji uchwalono szereg wniosków, zdecydowano utworzenie związku stowarzyszeń b. legjonistów z siedzibą w Warszawie i powołanie komitetu organizacyjnego, w skład którego wybrano panów: Dębskiego, Waszkowicza, Filipowicza, Roję, Struga, Poniatowskiego, Malinowskiego, Chmielewskiego, Stefanowskiego i Gwiżdża z prawem kooptowania delegatów z głównych miast. Komitetowi temu polecono wykonanie dezyderatów uchwalonych przez zjazd.

We wtorek, po zjeździe, w salonach wojewody Gałeckiego podejmował naczelnik państwa obiadem grono profesorów uniwersytetu Jagiellońskiego, wydziału prawa, poczem wyjechał przez Miechów do Warszawy.

Grisza, komisarz graniczny, starał się być możliwie uprzejmym i ustępliwym dla dawnego, „dobrego" znajomego.

Wieczorem po skończonej pracy nie omieszkałem wręczyć Gołubiewowi kilka butelek wódki naszych, krajowych fabryk. Przyjął je bez zbytnich ociągań. Jednakże wzamian chciał mię, niemal gwałtem obdarzyć pierścieniem z potężnym brylantem—„na pamiątkę". Ledwie zdołałem wyperswadować mu ten zamiar. Już przy pożegnaniu Grisza odprowadził mię nieco na bok i szepnął tak, aby inni nas nie słyszeli.

— Jednakże, wy Józef Adamowicz, zawiedliście moje zaufanie, szkoda żeszcie nie zostali moim sekretarzem...

— Cóż zrobić — odrzuciłem — widocznie nie był mi sądzony ten zaszczyt...

Gołubiew popatrzył na mnie uważnie.

— A wy nie kpijcie, Józef Adamowicz, w każdym razie, gdybyście potrzebowali coś w Rosji zawsze wam chętnie trudności ułatwię, a słowo komunisty Gołubiewa, tam wiele znaczy!

Rozjechaliśmy się w najlepszej komitywie. Moi koledzy, którym opowiadałem to później na długo mieli temat do kpin, ze mnie i z mej znajomości.

Rezerwat leśny w górach świętokrzyskich.

W dniach 23 i 24 lipca b. r. minister rolnictwa i dóbr państwowych p. Raczyński wraz z dyrektorem departamentu leśnictwa p. Miklaszewskim odbyli podróż inspekcyjną do lasów państwowych puszczy kozienickiej i gór świętokrzyskich i zwiedzili teren, przeznaczony na utworzenie rezerwatu leśnego na wzór istniejących już oddawna rezerwatów w Stanach Zjednoczonych i we wszystkich państwach Europy.

Utworzenie rezerwatu polega na wyłączeniu części lasu, znajdującej się w stanie pierwotnym i zachowanie jej w tym stanie w celu umożliwienia przyrodnikom badania przyrody, pozostawionej swemu naturalnemu rozwojowi. Dotychczas utworzone zostały większe rezerwaty w puszczy białowieskiej i na Czarnohorze w Karpatach wschodnich. Obok tych rezerwatów, z których pierwszy jest typowym przedstawicielem puszcz litewskich, drugi lasów górskich, ministerjum rolnictwa zwróciło uwagę na lasy gór świętokrzyskich, stanowiących najwyższe wzniesienie na rozległym niżu północno-europejskim i posiadających odrębny klimat, szatę roślinną i świat zwierzęcy.

Zaprojektowany rezerwat składa się z dwuch terenów. Jeden z nich leży we wschodniej części głównego pasma, na południowo-zachod-

niem zboczu góry św. Krzyż i obejmuje drzewostany jodłowe i jodłowo-bukowe obok sporadycznie spotykanych jawora, lipy, jarzębiny świerku i in. Drugi teren obejmuje szczyt Łysicy, będącej najwyższem wzniesieniem gór świętokrzyskich, uwieczniony przez Żeromskiego w „Popiołach". Znajdują się tu drzewostany jodłowe z charakterystycznemi dla pasma tych gór gołoborzami, z bogactwem porostów na wietrzejących kwarcytach, terasy miejscami zabagnione wskutek licznie wypływających źródeł, z bogatą roślinnością mchów i paprotników, ścieląca się przy ziemi wśród ciemnych lasów jodłowych na zboczach i wreszcie las jodłowo-bukowy ze swoistem runem leśnem.

Minister zaakceptował projekt utworzenia na tem miejscu rezerwatu, który wraz z wyłączoną już jako rezerwat górą chełmową pod Nową Słupią, na której zachował się czysty drzewostan modrzewiowy, będzie stanowił cenny zabytek przyrody rodzimej i znakomite miejsce badań dla botaników, zoologów i leśników, oraz niewyczerpane źródło wrażeń, przyciągające liczne rzesze uczestników wycieczek krajoznawczych.

Wołyńska spółka zbożowa.

W № 30 „Głosu Wołyńskiego" zamieściliśmy w kronice wiadomość o powstaniu „Wołyńskiej spółki zbożowej", która postawiła sobie za zadanie ujęcie w swoje ręce bezpośredniego skupu zboża od producentów. Podkreśliliśmy wówczas dodatnie strony założeń spółki dla naszych producentów zbożowych, którzy bez wszelkiego regulatora cen i wobec niemożności korzystania z jakiegokolwiek kredytu bankowego stają się pastwą pośredników, zwłaszcza w okresie robót polnych i żniw. na które potrzeba tak wielkich obecnie kapitałów obrotowych.

Obecnie możemy się podzielić z czytelnikami „Głosu Wołyńskiego", a zwłaszcza z najbardziej i bezpośrednio zainteresowanymi tą sprawą producentami zboża wiadomością że że wołyńska spółka zbożowa rozpoczęła już na Wołyniu swoją działalność.

W pierwotnie proponowanym składzie firm, które wspólnie otworzyły „Wołyńską spółkę zbożową", zaszły pewne zmiany, a mianowicie należy do niej „Kooperacja Rolna", firma „Ziemiopłody" — „Polkopodol" i Bank ziemi Polskiej w Lublinie, który — jak wiadomo — fuzjonuje się z jednym z naszych najpoważniejszych banków, a mianowicie „Bankiem Handlowym w Warszawie".

Zarząd Wołyńskiej spółki zbożowej składa się z pp. Śliwińskiego, dyrektora „Kooperacji rolnej", Machnickiego, dyrektora „Ziemiopłodów", Mikułowskiego Pomorskiego z tejże firmy, W. Grzybowskiego, dyrektora „Polkopodolu" i W. Hanickiego, który ewentualnie obejmie prezesurę.

Na Wołyniu został już otworzony oddział z p. Kopystyńskim na czele. Oddział ma swoje miejsce prawne w łuckim oddziale Banku ziemi Polskiej w Lublinie. W Dubnie i Włodzimierzu otwarto agentury I-ej klasy, a w każdem innem mieście będą agenci przy oddziałach „Polkopodolu".

Wołyńska spółka zbożowa, rozporządzająca znacznymi kapitałami i rządzona przez pierwszorzędne siły fachowe, może oddać kolosalne wprost usługi naszym producentom, o ile naturalnie zechcą zerwać z pierwotnemi formami handlu zbożowego.

Naczelną zasadą skupu zboża będzie zapłata podług notowań giełdy warszawskiej lub lwowskiej w dniu zdania zboża z potrąceniem prowizji i kosztów w zależności od odległości do stacji. Spółka będzie transportowała zboże na własny raahunek do stacji kolejowych. Przy zakupie będzie wydawała zaliczki. w sumie $1/2$ miljona na wagon, ewentualnie 20%, a regulacja definitywna będzie miała miejsce zaraz po naładowaniu zboża.

Nie wątpimy, że wołyńska spółka zbożowa wywrze ogromny wpływ na regulację cen zboża na Wołyniu, które dziś stoją wprost fantastycznie, i że jej praca odbije się znakomicie na dochodach producentów rolnych,

K. W.

Ala Rosé-Drewnowska.

Gitara.

Była niegdyś gitara, pozłocista, jak zboże,
A jak panna tak w pasie i wygięta i cienka.
W jej złocistej powierzchni odbijały się zorze,
Z jej strunami promieniem chciała igrać jutrzenka.
Pamiętała gitara kominkowy blask krwawy,
Długi wieczór zimowy i zimowe zabawy.

Kiedyś dawno, przed laty, na jej struny rozdźwiękłe
Białe kładły się ręce i paluszki rzeźbione...
Kiedyś rączki uciekły całe drżące, przelękłe,
Jak sarenka, tak hyże, jak owieczki — spłoszone,
I miast do rąk, do strun tych, tak się usta przywarły
Że z warg krew się polała... pocałunki zamarły.

Kiedyś... później... gitarę, jak w piekielnym obłędzie
Męskie palce szarpały, że jak listek tak drżała...
Potem biegły po strunach w wichrów grzmiącym rozpędzie
I targnęły, aż struna pękła, świszcząc, jak strzała...
A być może, że gorycz owej łzy je przejadła,
Która z męskich ócz płynąc między struny upadła.

Dzisiaj wisi gitara zapomniana na ścianie,
Dzieje dawno minione co wieczora wspomina...
Czasem dziecko do strun jej drobną rączką dostanie,
Lecz wesołej piosenki nie dobędzie dziecina,
Bo pod palców dotknięciem dawną nutą rozbrzmiewa
Smutna dusza gitary i minioną pieśń śpiewa.

Na marginesie.

Bodaj to postęp i cywilizacja!

Ledwo zajrzała do jakiego miasta lub powiatu jaka biedna, wygłodzona epidemja, ledwo się trochę zagospodarowała, ledwo zdążyło się opróżnić kilka pokojów ku nieopisanej uciesze kresowych urzędników — już gwałt, larum, szczepienie i inne awantury.

Mniejsza o epidemję, ale pomyśl tylko łaskawy czytelniku, jak będzie wyglądała Twoja doczesna powłoka, gdy dzięki skombinowanym wysiłkom władz państwowych centralnych, państwowych lokalnych, komunalnych, kolejowych, pocztowych, wojskowych, cywilnych etc. etc. etc. zaszczepią ci, nie pytając o zgodę, i przyzwolenie: wściekliznę, cholerę, dżumę, ospę, szkarlatynę, dur plamisty, dur pręgowany, dur powrotny, dur bezpowrotny, suchoty płucne, suchoty kieszeniowe, czerwonkę, zielonkę, trąd, śpiączkę, delirium tremens, melancholję, megalomanję, kleptomanję i „to, o czem się nie mówi"...

Będziemy wtedy najzdrowszym chyba narodem na kuli ziemskiej (skuteczność szczepień wzbudza jeszcze wątpliwości tylko co do megalomanji i suchot kieszeniowych), narzuca się tylko kwestja geometryczna:

Gdzie się to wszystko pomieści?

Może niestrudzone w działalności ministerstwo zdrowia wymyśli nam jakie „uzupełnienia"?

S. S.

Nowości wydawnicze.

„Przyjaciel Szkoły". Dwutygodnik nauczycielstwa polskiego, wychodzi 5 i 20 każdego miesiąca w Poznaniu pod redakcją Leonarda Borkowskiego. Cena 80 mk. za egzemplarz.

Wychodzi stale i służy zagadnieniom szkoły. Jest jednoczesnie niejako przewodnikiem nauczyciela i wychowawcy i terenem na którym następuje wymiana myśli pedagicznych, poglądów i najnowszych zdobyczy na tym polu pracy kulturalnej, nad najmłodszem pokoleniem naszego narodu, w szkole powszechnej i średniej.

Ciekawy pod względem treści № 14 tego czasopisma zawiera następujące artykuły: Edward Groele: Jak prowadzić naukę języka polskiego, ażeby dzieci poznały piśmiennictwo ojczyste?— Dr. Adolf Klęsk: Szkoła a zdrowie. — Bilans szkolny polsko-niemiecki. — Stefan Szumowski: Nauczanie geografji w szkole powszechnej. — Jan Kamosiński: Tabliczka w szkole. — Język ojczysty: O pisownię nazw geograficznych. — Przegląd czasopism.

„Mechanik" miesięcznik techniczny. Do rzędu nielicznych niestety naszych wydawnictw technicznych należy popularny miesięcznik techniczny „Mechanik", wydawany od szeregu lat w Warszawie. Pismo to przeniesione do kraju z Ameryki wydaje stowarzyszenie mechaników polskich w celu dostarczenia wiedzy technicznej szerokim warstwom pracowników zawodowych.

Ostatni (sierpniowy) zeszyt zawiera szereg artykułów w opracowaniu pierwszorzędnych specjalistów, traktujących temat popularnie, a jednak z całą ścisłością naukową. Prof. Geisler prowadzi wykład o „uchwytach elektromagmetycznych", prof. Hauswald pisze o normach dla rysunków konstrukcyjnych, prof. Sokolnicki — o napędzie elektrycznym obrabiarek. Pozatem znajdujemy artykuły inż. Bogdanowicza o skleroskopie, inż. Brunera o charakterystykach obrabiarek do metali, artykuł o obrabiarkach z demobilu wojskowego i szereg drobniejszych notatek. Kronika i przegląd najnowszych wydawnictw technicznych stanowi zakończenie zeszytu, który bacznej uwadze naszych zawodowców polecić możemy.

Kronika życia wołyńskiego.

Pobyt p. ministra zdrowia na Wołyniu.

W ubiegłym tygodniu przybył na Wołyń p. Chodźko, minister zdrowia, w celu dokonania inspekcji w sprawach związanych z widmem epidemji stającej u granic państwa. P. minister dokonał przeglądu szpitalnictwa, szczegółowo wniknął w jego niedomagania i braki, oraz wydał odnośne zarządzenia w celu ich zniwelowania. W podróży służbowej towarzyszyli p. Chodźce — p. komisarz nadzwyczajny do walki z epidemjami, p.p. naczelnicy rejonów sanitarnych — lubelskiego i lwowskiego, oraz delegat ligi narodów — francuz dr. Gauthier. Do Łucka i Równego przybył p. Chodźko z Polesia z podobnej podróży inspekcyjnej.

Powiatowe urzędy ziemskie.

Zamiast dotychczasowych komisarjatów ziemskich utworzone być mają powiatowe urzędy ziemskie, a to na zasadzie rozporządzenia prezesa gł. urzędu ziemskiego, ogłoszonego w №59 *Dziennika ustaw*. Będzie więc miał Wołyń siedem urzędów ziemskich, gdyż pow. urząd w Równem obejmować swą działalnością będzie także i powiat Ostrogski.

Sprawy rolne.

Drobni dzierżawcy i osadnictwo wojskowe na kresach wschodnich.

Na 335-em posiedzeniu sejmowem w d. 5 b. m., ostatniem przed ferjami letniemi, rozpatrywał opustoszały sejm sprawy: 1) ochrony drobnych dzierżawców i 2) osadnictwa wojskowego.

Pierwszą sprawę referował poseł Zaleski (rady ludowe) i proponował prolongowanie obecnego stanu rzeczy do 1-go listopada 1923 r. Komisja uzupełniła ten wniosek rezolucją co do ustawy, regulującej stosunki między dzierżawcami, którzy opuścili w czasie wojny swoje grunty, a wróciwszy zostali na nich innych użytkowników.

Do tych wniosków wniesione były trzy poprawki posłów Staniszkisa, Chomińskiego, i Poniatowskiego. Poseł Staniszkis wnosił, aby ustawa nie brała pod opiekę dzierżawców, dewastujących majątki. Poprawkę tę odrzucono, jak również i poprawkę tegoż posła, aby wstrzymanie wyroków o eksmisji zadecydowane było przez ten sąd, który ów wyrok wydał.

Przyjęto poprawki: posła Chomińskiego, co do niewliczania pastwisk do art. 1-go, oraz posła Poniatowskiego co do wstrzymania eksmisji, o ile dzierżawca w toku sprawy wniesie opłatę dzierżawną. Trzeciego czytania nad tą ustawą nie było z powodu protestu posłów z prawicy, a więc ustawa nie została jeszcze ostatecznie uchwalona.

Drugą sprawę w imieniu komisji rolnej i wojskowej referował poseł Brzostowski i wniósł 12 rezolucji, znacznie regulujących i uzdrawiających sprawę osadnictwa wojskowego na kresach.

Niestety posłowie z P. S. L. opuścili salę, wskutek czego zabrakło „quorum" do jej zdecydowania.

Dalszy ciąg narad u p. wojewody wołyńskiego.

Dalszy ciąg narad u p. wojewody wołyńskiego w sprawie wniosków co do projektu ustawy, regulującej ostatecznie stosunki między czynszownikami b. „wolnymi ludźmi" i długoletnimi dzierżawcami a właścicielami ziemskimi odbył się w dn. 4 b. m.

Uzgodniono główne wytyczne projektu, prócz skali wynagrodzenia właścicieli, co do której ustaliły się dwa poglądy.

Projekt ustawy będzie przedłożony władzom centralnym z wnioskiem szybkiego przedstawienia go sejmowi w celu uniknięcia potrzeby dalszej pro-

longaty obecnego prowizorjum, o przedłużenie, którego zebiegała lewica sejmowa na ostatniem zdekompletowanem posiedzeniu sejmu.

Zjazd burmistrzów Wołynia.

Prezes związku miast Wołynia, p. Suszyński, zwołuje na 3, 4 i 5 września r. b. zjazd burmistrzów Wołynia. Na zjeździe ma być poruszony szereg spraw żywotnych naszych miast.

Wskazanem byłoby, ażeby zainteresowana ludność miast zawczasu pomyślała o bolączkach swoich i niedomaganiach miasta i w formie wniosków przesłała odnośne żądania na ręce prezesa związku p. Suszyńskiego — burmistrza Łucka.

Ze Związku Ziemian Wołynia.

W dniu 17 b. m. odbędzie się w Łucku drugie zwyczajne walne zebranie członków Związku ziemian Wołynia.

Rozwój organizacyjny związku pod względem cyfrowym przedstawia się bardzo korzystnie, wykazując na dzień 1-szy czerwca 1922 r. procentowy przyrost członków na 90% w stosunku do dnia 1-go czerwca 1921 r., a mianowicie w okresie sprawozdawczym przybyło 190 nowych członków. Przyrost zorganizowanej ziemi w tymże samym okresie wyniósł 50% w stosunku do dnia 1-go czerwca 1921 r., a mianowicie przybyło 195.146 morgów. W danej chwili Związek ziemian Wołynia w 7-miu oddziałach liczy 404 członków, reprezentujących razem w cyfrach okrągłych 580.000 morgów ziemi użytkowej i lasów. Podług kategorji członkowie dzielą się w następujący sposób: właściciele ziemskich 348 (kategorja a), osób, interesujących się rolnictwem 54 (kategorja c), spółek przemysłowo-handlowych, opartych na rolnictwie 2 (kategorja b).

Średnio każdy z właścicieli ziemskich reprezentuje 1431 morgów ziemi, gdy tymczasem w roku przeszłym średnia ta wynosiła 2040 morgów. Ilość posiadanej przez każdego przeciętnego członka Związku ziemi zmniejszyła się o 30%.

Zmiany w magistratach miast wołyńskich.

Zastępca burmistrza m. Równego p. Józef Klukowski na własną prośbę ustąpił z dotychczas zajmowanego stanowiska.

Pan Roknisz Walenty objął stanowisko burmistrza w Zdołbynowie.

Włodzimierz uzyskał nominację dla nowego burmistrza w osobie p. Adama Ostaszewskiego. Mamy nadzieję, że p. Ostaszewski pozostanie na tem stanowisku przez czas dłuższy. Częste zmiany na tem stanowisku nie są pożądane, nietylko przez wzgląd na interesy samorządu miejskiego, ale i przez wzgląd na dobro administracji politycznej.

Ruch towarowy na granicy wschodniej.

Uwzględniając postulaty zainteresowanych sfer kupiectwa polskiego min. spr. wewn. w porozumieniu z min. przemysłu i handlu oraz min. skarbu, uznało za możliwe poczynić dalsze udogodnienia i ulgi dla ruchu towarowego i osobowego na granicy wschodniej.

Ulgi te dotyczą przedewszystkiem obniżenia stopy opłat, pobieranych za przepustki graniczne i przedłużenia terminu ich ważności.

Przy regulowaniu tych spraw kierowano się tendencją zastąpienia przepustek jednorazowych, czyli upoważniających do jednorazowego ich spożytkowania, przepustkami z określonym terminem ważności i zbliżonych do typu przepustek stałych. Przepustki te będą podlegały opłacie od 5000 do 7500 mk.

W wydanych świeżo władzom administracyjnym na kresach dyrektywach, uznano między innemi za wskazane podnieść konieczność szerszego dopuszczenia inicjatywy związków i stowarzyszeń kupiectwa polskiego odnośnie do regulowania stosunków w zakresie granicznego ruchu towarowego i osobowego, oraz nieodzowność najrychlejszego usunięcia wszelkich tych ograniczeń ruchu, jakie dałoby się dokonać przy istniejących warunkach lokalnych, przy zachowaniu obowiązującego systemu ochrony granicy.

(„Rynek L. W.")

Stan obecny cukrownictwa na Wołyniu.

Na kresach, a właściwie w tej części Wołynia, która w roku 1920 została przyłączona do Polski, posiadamy pięć cukrowni, a mianowicie: Babino-Tomachówkę, Karwice-Jeziorany, Korzec, Szpanów i Żytyń. Z tych pięciu fabryk jedna tylko, a mianowicie Korzec, była czynna w roku 1921/22 i wyprodukowała 9.067 centr. metr. cukru białego. („Rynek L. W.").

Troska gimnazjum państwowego w Łucku o lokal szkolny.

Zabiegi dyrekcji gimnazjum państwowego w Łucku co do pozyskania dodatkowego lokalu na nadchodzący rok szkolny, umożliwiającego prowadzenie klas równoległych wobec napływu uczniów, posunęły się naprzód tyle, że w d. 4 b. m. odbyła się powtórna narada przedstawicieli społeczeństwa, na której postanowiono energicznie zabiegać o pozyskanie lokalu szkoły powszechnej im. Ś-tej Jadwigi i o wynalezienie odpowiedniego lokalu dla tej ostatniej. Tego rodzaju zmiana jest konieczną z tego względu, że lokal dodatkowy gimnazjalny musi być w pobliżu lokalu głównego w celu umożliwienia nauczycielem szybkiej zmiany lokalów wykładu i w celu kontroli dyrekcji.

Wybrano komitet z 3 osób, pp. Baranowskiego, Miłaszewskiego i Waligórskiego, który w najbliższym czasie ma wykonać postanowienie powyższe i wyjednać u odnośnych władz potrzebne ustępstwa.

Koncert.

W dniu 4-go b. m. odbył się w Łucku koncert amatora łuckiego, p. Teodora Bojki, ulubieńca publiczności miejscowej, która zarówno lubi słuchać jego miłego tenoru dramatycznego, jak i ocenia wielką jego uczynność, nieodmawiającą nigdy swego współdziału na nasze liczne cele społeczne i dobroczynne.

Koncertant był, niestety, niedysponowany, wskutek czego ograniczył się do zaśpiewania kilku pieśni, pozostawiając zapełnienie reszty wieczoru uroczej, obdarzonej bardzo miłym głosem śpiewaczce, p. Halinie Chorwat, artystce opery poznańskiej. P. Chorwat doznała wprost entuzjastycznego przyjęcia za cudne arje i piosenki, które odśpiewała w językach polskim, francuskim i rosyjskim. „Ale" w występie p. Chorwat było tylko jedno: niewyraźna dykcja, sprawiająca, że większość wykonanych przez nią pieśni była pieśniami „bez słów". Usterkę tę nagradzał jednak sowicie przemiły głos artystki i jej wdzięczna, szlachetna postać.

Pani Olga Wassalowa, jak zwykle, akompanjowała koncertantom i doskonale i wdzięcznie. Mieliśmy miły wieczór

w odrapanym przybytku sztuki, zwanym „Odeonem".

Teatr w Kowlu.

Na beznadziejnie szarym i tradycyjnie dążącym do zdecydowanej śpiączki horyzoncie kowelskim, zaczynają się przebijać, pierwsze promyki brzasku życia społecznego. Pomimo tysięcznych przeszkód i trudności w zespoleniu niedającej się zjednoczyć polonji kowelskiej; udało się przecie ludziom dobrej woli założyć „Kółko dramatyczne" przy stowarzyszeniu urzędników państwowych w Kowlu. Zachęcone powodzeniami w występach próbnych młode „Kółko dramatyczne" dnia 23-go lipca pokusiło się wystawić komedję Abrahamowicza i Ruszkowskiego p. t. „Teść". Pomimo nieuniknionych usterek, całość miała wynik zupełnie udatny, która nietylko zadowoliła zebraną publiczność, ale, co ważniejsza, dała wyraźny dowód, że przecie w Kowlu nie wszystko spi i martwotą społeczną trąci.

Wyszkolenie fizyczne „Sokoła".

„Sokół" w Łucku wysłał na koszt tut. gniazda p. Siateckiego do Żywca na związkowy kurs wyszkolenia sokolego.

Zabawa i popis sokołów w Łucku.

W niedzielę 13 bm. w ogrodzie miejskim odbędzie się popis braci sokolej, a następnie wielka zabawa. W programie popisów sokolskich przewidywane są: ćwiczenia wolne druhów i druhiń, skoki na odległość i na wzwyż, defilada przed władzami. Ćwiczenia powyższe związane są ze zjazdem okręgowym naszego sokolstwa, który odbędzie się w tymże dniu w Łucku. Interesujący popis i specjalny nastrój, jaki umie wywołać nasze sokolstwo na wszystkich urządzanych przez siebie zabawach — przyciągnie liczną publiczność naszego miasta.

Miary i wagi w Łucku.

Pomimo obowiązującej i mającej zastosowanie w całem Państwie ustawie o miarach i wagach metrycznych, władze odpowiednie nie miały czasu wprowadzić ich na Wołyniu.

Wyjątek z pośród wszystkich burmistrzów stanowi Burmistrz Równego, który wprowadził je w Równem, sprowadziwszy uprzednio odpowiednią ilość wag i miar i sprzedając takowe przekupniom. Proszę powiedzieć, co to są za miary „kružki", kto je sprawdzi?

Czas już pomyśleć o tem i w Łucku i wprowadzając ustawą przepisane miary i wagi metryczne, zabezpieczyć ludność miasta od wyzysku „paskopiastów".

—

Tembardziej, że na mocy świeżo ogłoszonego rozporządzenia w *Dzienniku ustaw* z dn. 2 b. m., od 1 stycznia 1924 r. używanie w obrocie publicznym funta i łuta rosyjskiego będzie surowo zakazane. Do tego czasu narzędzia miernicze, wywzorowane w miarach rosyjskich, winny być zastąpione przez narzędzia, wywzorowane w jednostkach miar metrycznych.

Z życia politycznego.

Otrzymujemy z prośbą o umieszczenie:

Koło łuckie unji narodowo-państwowej zawiadamia, że w dniu 19 sierpnia r. b. odbędzie się w Łucku kolejny, walny zjazd członków unji narodowo-państwowej na Wołyniu przy współudziale centralnego komitetu wykonawczego i naczelnej rady unji narodowo-państwowej w Warszawie. Porządek dzienny przewiduje: 1) sprawozdanie informacyjne z ostatniego zjazdu członków unji narodowo-państwowej w Warszawie. 2) referaty członków, władz naczelnych unji i 3) sprawy lokalne i bieżące. Prawo wstępu na zjazd przysługuje zarówno członkom unji narodowo-państwowej, jak i wprowadzonym przez nich gościom. Zjazd odbędzie się w „Domu Ludowym", Jagiellońska № 6. Początek o godzinie 6 po południu. Osobne zaproszenia rozsyłane nie będą. Bliższe informacje o zjeździe udziela koło łuckie unji narodowo-państwowej: Katedralna № 6, pomiędzy godziną 9 i 10 z rana.

Korespondencje.

z Horochowa.

Agitacja przedwyborcza w naszym powiecie kpi sobie z prawa i z jego wykonawców.

Wdzięcznym tematem jest przedewszystkiem sprawa zwrotu przez włościan tak zwanej spółki rolnej. Usłużni komentatorowie ustaw sejmowych i litery prawa wiedząc, że popełniają rzecz bezprawną, ale w naszych stosunkach—bezkarną, tłomaczą włościanom, posiadającym własną ziemię, że umowy dobrowolne, zawarte z roku na rok co do obróbki wspólnej, pola dworskiego na warunkach zwrotu właścicielowi 3-go snopa, nie są obowiązujące i że nie powinni nie płacić, albo też tyle, ile mają płacić stali długoletni dzierżawcy, podciągnięci pod rozporządzenie Rady Ministrów z d. 23 lutego b. r.—Co ich tam obchodzi to, że chłop będzie zaskarżony do sądu, że bezwarunkowo przegra sprawę i zapłaci nie tylko należność, ale i procenty i koszty sądowe.

Tymczasem wpływy wyborcze partji wzrastają, a i fundusik wyborczy też się wzmaga. Prócz tego radzą opiekunowie ludu swoim pupilom rzecz jeszcze gorszą, aby nie dozwolili prawemu właścicielowi orać swojego własnego pola, bo p.p. opiekunowie wyrobią wkrótce w sejmie prawo o nadaniu wszystkiej ziemi chłopom, więc też nauka nie idzie w las—jest i jeden i drugi owoc.

Władze w stosunku do ludu i do jego opiekunów są stale w rękawiczkach i boją się posądzenia, że prawidłowo jakieś prawo chłopu wytłomaczyli, nie tłomaczę też go. Obaw tych agitatorzy nie żywią i tłomaczą prawa po swojemu. Świeżo włościanie wsi „Kupowalce", gm. Grony, siłą orzą ziemię dworską folwarku „Haliczany".—Spółki właścicielowi nie oddali, choć mieli tylko gromadzką, ustną umowę z roku przeszłego. Jak tu w takich warunkach pracować?— I jeszcze jedno? czem jest u nas prawo i administracja?

Z tygodnia.

Sprawy polskie.

Nowe biskupstwo, według doniesienia *Kurjera Porannego*, ma niebawem powstać z siedzibą w Częstochowie. W tym celu djecezja kielecka ma być podzielona. Do nowej djecezji ma należeć Zagłębie dąbrowskie.

Obrady zjazdu wojewodów, poświęcone sprawie przeprowadzenia wyborów, odbyły się w Warszawie w ub. wtorek i środę. Na pierwszem posiedzeniu omawiano gwarancje wolności i swobody wyborów, przyczem szczególnie podkreślano i jednomyślnie uznano, iż stanowisko władz w okresie wyborczym powinna cechować zupełna objektywność. Po za tem omawiano techniczne sprawy związane z akcją wyborczą oraz wydanie odpowiednich instrukcji.

Projekt ustawy o zabezpieczeniu wolności wyborów i zebrań przedwyborczych był przedmiotem dyskusji na wspólnem posiedzeniu sejmowej komisji prawniczej i administracyjnej. Uchwalono, że zgromadzenia przedwyborcze w lokalach

zamkniętych odbywać się mogą bez specjalnych zezwoleń. Co się tyczy zebrań pod gołem niebem, to o nich trzeba zawiadomić władze na 24 godziny przed zebraniem.

Ustawa o najwyższym trybunale administracyjnym przeszła w sejmie w trzeciem czytaniu.

Sprawa pomocy dla osadników na kresach była przedmiotem obrad sejmowej komisji odbudowy kraju. Po dyskusji uchwalono rezolucję, wzywającą rząd, aby przyszedł z wydatną pomocą osadnikom. Pomoc ta ma być udzielana w naturze (w materjale budowlanym) na podstawie skryptów dłużnych, które zainteresowani będą podpisywać w powiatowych biurach odbudowy kraju.

Sprawa odbudowy Wileńszczyzny była rozpatrywaną na ostatniem posiedzeniu komisji odbudowy kraju. Przedstawiciel rządu oświadczył, że z ogólnej sumy przeznaczonej na cele odbudowy przypada na ziemię Wileńską 300 miljonów marek.

25-lecie zgonu Adama Asnyka obchodzono w ubiegłym tygodniu w Krakowie z właściwym temu miastu kulturalnemu i myślącemu pietyzmem.

Śp. Henryk Weysenhoff, znany artysta-malarz, zmarł w Warszawie dnia 23 lipca.

Zlot „Sokoła" w Poznaniu zwołany został na 13 bm. Zjazd potrwa przez trzy dni i obejmuje całą Wielkopolskę.

Życie polskie na Łotwie, jakkolwiek ciche i walką o byt wcale niełatwą zaobsorbowane, bije przecież żywem tętnem. Dowodów tego dał objazd Inflant polskich (Letgalji) przez posła naszego w Rydze d-ra Jodkę. Poseł zwiedził oczywiście wiele polskich instytucji kulturalnych i szkół, zapoznał się z ich potrzebami, a wszędzie, gdzie tylko się zjawił, był nadzwyczaj serdecznie i tłumnie witany przez ludność polską wszelkich stanów, złączonych w jedno, tradycją narodową, językiem i wiarą. Dr. Jodko odwiedził także biskupa katolickiego w Aglonie, ks. Sprygowicza (łotysza) i konferował z nim o potrzebach ludności polskiej. Punktem kulminacyjnym podróży był zjazd drobnej szlachty polskiej, która tam nie małą jest siłą, w majątku Jawdzenie, p. Błażewiczówny. Zjazd ściągnął około 250 osób.

Wizytacja, przedsięwzięta przez posła polskiego w momencie ważnym, bo w nadchodzącym okresie przedwyborczym, niewątpliwie będzie miała znaczenie wielkie i ułatwi pracę miejscowemu „Związkowi polaków", zorganizowanemu przez p. Salcewicza z Tarnopola, a który zapewne potrafi zdobyć w sejmie łotewskim kilka miejsc, należących się polakom.

Wielka stacja radjotelegraficzna w Warszawie. Praca nad utworzeniem wielkiej stacji radjotelegraficznej w Warszawie jest w pełnym toku. Stacja będzie się mieścić w forcie cytadeli (II A). Całkowite urządzenie dostarczy na mocy umowy amerykańskie towarzystwo „Radio-Corporation". Aparaty dla nowej stacji już przywieziono z Ameryki do Gdańska, w krótkim czasie zaś zostaną dostarczone na miejsce. Rozpoczęto budowę budynków na stację nadawczą, która już jest na ukończeniu. Montaż wież jest również rozpoczęty i do końca r. b. ma stanąć 5 wież. Stacja odbiorcza ma stanąć około Grodziska, gdzie w tym celu zakupiono odpowiedni budynek, t. zw. „Czerwony Dwór". Na wybrzeżu Ameryki północnej oddaje „Radio-Corporation" do rozporządzenia Polski jedną stację, która będzie nadawać depesze do Polski, a jednocześnie będzie stacją odbiorczą dla depesz z Polski. Koszt całego urządzenia wyniesie około miljona dolarów. Suma ta będzie podlegać spłacie ratami w ciągu kilku lat. Wielka stacja radjotelegraficzna zostanie prawdopodobnie uruchomiona przy końcu r. b., najpóźniej zaś w pierwszym kwartale r. przyszłego.

Komunikat Stacji Ochrony Roślin Tow. Ogr. Warsz. Warszawa, ul. Bagatela 3. Stacja Ochrony Roślin T. O. W. otrzymuje z powiatów położonych na kresach wschodnich zawiadomienie, że uprawy lnu, bobu, buraków i roślin krzyżowych są w zatrważający sposób niszczone przez niewielką zielonkawą gąsienicę. Jest to gąsienica motyla jarzynówki, często stosunkowo występująca na wschodzie Rzeczypospolitej. Dorosły owad składa na wiosnę jajeczka na spodniej stronie liści chwastów głównie z rodziny roślin krzyżowych, z tych to roślin przechodzą następnie gąsienice na rośliny uprawne, powodując zniszczenie całych plantacji. Gąsienice z jednego pola przedostają się na drugie. Wysoka kultura rolna, niedopuszczająca na polach do rozwoju chwastów, najlepiej zabezpiecza rośliny uprawne przed występowaniem jarzynówki. W obecnej chwili, gdy klęska już wystąpiła, należy jaknajenergiczniej zabezpieczyć pola nieopanowane jeszcze przez gąsienice przed najściem szkodnika. Jedynym środkiem możliwym do przeprowadzenia jest kopanie rowów oddzielających pola nieopanowane przez szkodnika od pól opanowanych i niszczenie, gniecenie w tych rowach gąsienic. Rów od strony pola nieopanowanego winien mieć ścianę prostopadłą, co utrudnia gąsienicom wydostawanie się z dna rowu. Szerokość rowu i głębokość winny wynosić 30—40 cm.

Wł. Gorjankowski
Kierownik St. Och. R. T. O. W.

№ 909.498 Miljonówki wyszedł z koła w ostatniem ciągnieniu. Numer ten był sprzedany przez kasę skarbową w Gostyninie.

Kronika polityczna.

Stosunek Z. L. N. do konieczności państwowych uwydatnił się na posiedzeniu komisji skarbowo-budżetowej w dniu 4 b. m. Mianowicie na posiedzeniu tem pos. Koliszer referował sprawę przywrócenia mocy ustawie z 10 maja 1921 r., upoważniającej rząd do podniesienia podatków pośrednich i opłat konsumpcyjnych do końca 1922 roku. W dyskusji pos. Rząd w im. Z. L. N. oświadczył się przeciwko projektowi, ze względu na stosunek jego stronnictwa do obecnego rządu.

O sporze polsko-litewskim zabrał obecnie głos najbardziej rozpowszechniony dziennik łotewski *Jaunakas Sinas*. Dziennik ten dochodzi do przekonania, że gwałtowne dążenie Litwy do posiadania Wileńszczyzny, zaludnionej przez mnóstwo Polaków, Białorusinów i Żydów, jest nietylko nieuzasadnione, lecz nawet niebezpieczne dla państwa litewskiego, znajdującego się u początku rozwoju kultury narodowej. A nadto *Jaunakas Sinas* dowodzi, że uznawana obecnie de jure Litwa zadowolić się winna istotnem, rdzennie litewskiem, terytorjum etnograficznem, oraz winna uregulować swój stosunek do Polski i zakończyć kłótnię, gdyż może to tylko zwiększyć jej autorytet.

Encyklika papieska, według informacji dzienników, niebawem będzie ogłoszona. Ma ona określić wyraźnie granice działalności towarzystw katolickich, mając na oku niedopuszczenie do mieszania religji z polityką. Pozatem encyklika będzie zawierała apel do całego świata, wzywający do pracy nad przywróceniem pokoju w stanie, umysłów wszystkich narodów i wszystkich rządów.

Konferencja londyńska, w której biorą udział naczelnicy rządów głównych państw sprzymierzonych rozpoczęła w ub. poniedziałek swe obrady. Przez zaproszenie do udziału Japonji konferencja ma znamiona rady najwyższej i ma obradować nad całokształtem położenia finansowego Niemiec. Poincaré w przeciwieństwie do Lloyd George'a, życzy, aby obrady ograniczono jedynie do spraw odszkodowawczych.

Przesilenie gabinetowe we Włoszech po długich próbach i rokowaniach skończyło się w pierwszych dniach bieżącego miesiąca. Król przyjął przedłożoną przez de Facte listę nowego gabinetu. Co do swego charakteru politycznego gabinet obecny naogół nie różni się od poprzedniego gabinetu. W skład nowego gabinetu wchodzą demokraci, popolari i reformiści, niema zaś w nim zastępców stronnictw skrajnych. Jako przedstawiciele demokratów wchodzą deputowani: Alessio, Luciani i Soleri.

Prasa lewicowa ostro występuje przeciwko nowemu rządowi de Facty, dowodząc, iż takie rozwiązanie kryzysu jest sprzeczne z uchwałą parlamentu i wskazuje na konieczność powołania rządu centrolewicowego. Faszyści zaś rozpoczęli agitację za rozwiązaniem parlamentu, domagając się nowych wyborów. Liczą oni, że przy nowych wyborach ilość mandatów faszystów conajmniej się podwoi. Agitacja ta zbiega się z opinją Glolittiego, uznającego obecny parlament za niezdolny do realnej pracy.

Ostatnie depesze przynoszą wiadomość, że we Włoszech nastąpiło znaczne uspokojenie. Faszyści ogłosili demobilizację i rozpuszczają do domów swych członków, należących do ich bojowej organizacji.

Kronika ekonomiczna.

O pożyczce polskiej w Ameryce donoszą dzienniki warszawskie. że dr. K. Radziszewski, który z ramienia ministerjum skarbu negocjował wiosną tego roku w Paryżu pożyczkę amerykańską, otrzymał z New Yorku pismo od p. Peaslee, byłego członka amerykańskiej delegacji finansowej na kongresie pokojowym wersalskim, które zawiadamia, że Polska może otrzymać żądaną długoterminową pożyczkę na lat 30 w sumie 50 miljonów dolarów na podstawie układu, zawartego dnia 14 maja r. b. w Paryżu między dr. Radziszewskim a pełnomocnikiem amerykańskim p. Olsenem.

Projekt ustawy wodnej został przyjęty w trzeciem czytaniu w sejmowej komisji wodnej. Ustawa ta ma wielkie znaczenie dla całej akcji kanałowej.

Strajk rolny w Wielkopolsce rozpoczął się w ub. tygodniu i naogół objął całe województwo poznańskie, więcej w powiatach krańcowych, mniej bliżej Poznania. Strajkuje naogół 60 proc. służby dworskiej. Rozpoczęcie strajku odbyło się spokojnie. Jedynie w powiecie szamotulskim, najbardziej objętym strajkiem, doszło do ostrych starć między robotnikami. Część nie chciała przystąpić do strajku, na co pozostali zagrozili terrorem i przeprowadzeniem „czarnego strajku". Pomimo strajku jest nadzieja, że roboty rolne nie ucierpią, a to przez zastąpienie strajkujących bezrobotnymi, których w województwie poznańskim jest sporo.

Rokowania o traktat handlowy polsko - jugosłowiański rozpoczną się około 20 bm., zaś 15 bm. przybędzie do Warszawy przedstawiciel rządu jugosłowiańskiego min. Jankowicz, który ma przeprowadzić z rządem polskim przedwstępne rokowania i zwiedzić główne ośrodki przemysłu i handlu w Polsce.

Opłaty za postój wagonów z dniem 1 sierpnia zostały podwyższone o 100 proc., zaś składowe i placowe o 200 proc.

Ze świata.

„Sokół" w Niemczach. Ze sprawozdania wydziału dzielnicy w Niemczach wynika, że jakkolwiek praca dzielnicy, okręgów jak i niektórych gniazd była prowadzona często z wielkiem poświęceniem się, to jednakowoż stwierdzić wypada, że sokolstwo polskie na wychodźtwie liczbowo i jakościowo bardzo się cofa. Podczas gdy zeszłego roku liczyła dzielnica jeszcze 6688 członków, w tem ćwiczących 1645, obecnie liczy tylko 4451, a ćwiczących 1300. Ubyło zatem około 2200 członków, a liczba gniazd zmalała z 138 na 113. Stratę tę bardzo poważną przypisać należy warunkom w jakich obecnie wychodźtwo nasze w Niemczech przebywa. Większa część polaków tamtejszych, to kandydaci na wyjazd do kraju lub Francji i od takich nie można już się intensywniejszej pracy spodziewać. Dalszą przyczyną tego zjawiska są anormalne czasy, następstwa walki narodowościowej, prowadzonej przez różne nam wrogie żywioły, które nie mają nic do stracenia, a chcą tym sposobem zdusić ducha polskiego wśród przebywających w Niemczech jeszcze polaków.

Komisja współpracy intelektualnej przy Lidze narodów zajętą była zbadaniem dwóch spraw uważanych przez komisję za bardzo pilne. Jedna z nich, to przeprowadzenie badań co do stanu życia intelektualnego w różnych krajach. Drugą kwestją, mającą łączność z poprzednią jest sprawa środków udzielenia niezwłocznej pomocy narodom, których życie intelektualne zagrożone jest bliską katastrofą. Komisja postanowiła zwrócić się do rady Ligi narodów o przeprowadzenie ankiety w sprawie stanu życia intelektualnego w różnych krajach oraz co do braków, których doznaje to życie i co do środków zapobieżenia złemu. Ankieta ta miałaby zwłaszcza na celu określenie warunków ekonomicznych ludzi pracujących umysłowo. Pozatem komisja zwróciła uwagę rady Ligi narodów na beznadziejny stan życia intelektualnego w niektórych krajach europejskich oraz na konieczność niezwłocznej interwencji w tej sprawie. Komisja oświadczyła gotowość dostarczenia radzie i zgromadzeniu Ligi narodów szczegółów i dat w tej sprawie oraz zaofiarowała swoje pośrednictwo we wszystkich zarządzeniach, w których przeprowadzeniu mogłaby dopomódz. W myśl powyższej uchwały komisja poleciła przygotowanie sprawozdania co do sytuacji w Austrji, p. Reynald, —w Polsce p. Curie-Skłodowskiej, oraz wskazania środków możliwych do zastosowania w obydwu tych państwach, celem zmiany stanu obecnego na lepsze.

Wynalazca telefonu, Aleksander Graham Bell, zmarł niedawno w Nowym Jorku. Urodzony w Edynburgu dn. 3-go marca r. 1847, syn profesora filologji uniwersytetu w Queen's College w Kingstonie, po ukończeniu studjów uniwersyteckich, przeniósł się wraz z ojcem do Kanady. Stąd powołany został do Bostonu, gdzie jako profesor fizjologji wokalnej w School Board wprowadził „widomą mowę" i „ustny" system ojca swego do nauki głuchoniemych. W r. 1876 zbudował i opatentował pierwszy swój telefon, który demonstrował na wystawie jubileuszowej w Filadelfji.

Bell dopiero swój telefon uposażył w te wszystkie zalety, które sprawiły, że aparat ten — z biegiem czasu przez innych jeszcze wynalazców stopniowo ulepszany — stał się dzisiaj sprzętem niezbędnym, oddającym nieocenione usługi. W swoim dorobku naukowym ma jeszcze Bell, między innemi, wynalezienie fotofonu i gramofonu, oraz zbadanie praw lotu.

OGŁOSZENIE.

Pisarz Hipoteczny Sądu Okręgowego w Łucku, na zasadzie art. 147 Ustawy Hipotecznej dla Ziem Wschodnich (Dziennik Urzędowy Z. C. Z. W. Nr. 18 — 1919 r.) ogłasza, że niżej wyszczególnione nieruchomości wywołane zostały do pierwiastkowej regulacji hipotecznej w terminach następujących:

19 września 1922 roku.

Dobra ziemskie, przy wsi Cminie i przysiółku Boriaczewce, pow. Łuckiego, powierzchni 567 dzieś. 2096 sąż. kw., własność Zofji Kornięjewiczowej. K. w. L. 1292.

4 października 1922 roku.

Nieruchomość w m. Łucku, na Wólce, powierzchni 50 sąż. kw., nabyta przez Sruła-Icka Paszta od Marji-Cezaryny z Zajkowskich Maciejowskiej. K. w. L. 1262.

Nieruchomość w m. Krzemieńcu, na górze Osowicy i na górze Kamiennej, powierzchni ogółem 17 dzieś. 1967 sąż. kw., nabyta w części przez Nikitę Minakowa od Włodzimierza Kalinowskiego vel Prystupy, w resztującej zaś części należąca do sukcesorów zmarłej Ksienji Kalinowskiej vel Prystupy. K. w. L. 1261.

Nieruchomość w m. Równem, przy zaułku Książęcym № 10, powierzchni 77 sąż. kw., z większej nieruchomości, na gruncie czynszowym położonej, nabyta przez Chaimą Gelmana od Marcelego Rykowskiego. K. w. L. 1264.

Nieruchomość w m. Równem, przy ul. Dyrektorskiej, powierzchni 156½ sąż. kw., nabyta przez Józefa Jurena od Kazimiery i Bronisławy Feldt. K. w. L. 1265.

Działka gruntu, powierzchni 25 dzieś., z nieruchomości przy wsi Mirynie, pow. Kowelskiego, nabyta przez Jana Baranieckiego od Konstantego Orańskiego. K. w. L. 625.

5 października 1922 roku.

Nieruchomość w m. Kowlu, przy ul. Cyrkowej, powierzchni 84 sąż. kw., z większej nieruchomości, na gruncie czynszowym położonej, nabyta przez Binema Szpaka od Jakóba vel Jankla Wajnsztoka. K. w. L. 1266.

Nieruchomość w m. Kowlu, przy ul. Łuckiej, powierzchni 334,77 sąż. kw., nabyta przez Szlomę Mondela od Teodora Okińczyca. K. w. L. 1267.

10 października 1922 roku.

Nieruchomość w m. Łucku, na przedmieściu Omelanik, powierzchni 261 sąż. kw., czyli 1189 mtr.², z większej nieruchomości, nabyta przez Abrama i Leję Magder od Aleksego, Darji i Michała Jesipowych i Nadziei Podgórskiej. K. w. L. 1288.

Nieruchomość w m. Włodzimierzu, przy ul. Łuckiej, powierzchni 377 sąż. kw., czyli 1716 mtr.² z większej nieruchomości, nabyta przez Naftula Mirocznika od Franciszki Bernatowiczowej. K. w. L. 1289.

11 października 1922 roku.

Nieruchomość w m. Łucku, na przedmieściu Wólka-Podłucka, przy ul. Rówieńskiej, powierzchni 125,1 sąż. kw., nabyta przez Motela Melmana od Stefana Zajkowskiego z nieruchomości większej. K. w. L. 1306.

Nieruchomość w m. Dubnie i na przedmieściu, powierzchni 115 dzieś. 1182 sąż. kw., nabyta przez Owszeję Wajnera, Chaima-Sruła Grincwajda, Kelmana-Josia Jakira, Bencjona Lejmana, Arona-Elę Lejmana, Sruła Dimanta, Fejdę Gofman, Jankiela Krakowiaka, Gira-Arję Kahana, Duwida Kahana, Icka-Szamszona Gofmana, Zajwela Gofmana, Rafała Bohdanowa, Szmula Wolmana i Szachnę Krakowiaka od hr. Elżbiety Szuwałowej z nieruchomości większej. K. w. L. 1308.

Folwark Putyszcze, przy wsi Nesuchoiż, pow. Kowelskiego, powierzchni około 804 dzieś., własność Mikołaja Żurawlewa. K. w. L. 1328.

17 października 1922 roku.

Nieruchomość w m. Kowlu, przy ul. Aptecznej, powierzchni 317,96 mtr.², czyli 70,10 sąż. kw., nabyta przez Szmula Sygała od Abisza Drykiera z nieruchomości większej. K. w. L. 1291.

7 listopada 1922 roku.

Nieruchomość w m. Ostrogu, przy ul. Tatarskiej, dawniej Mikołajowskiej, powierzchni 4¼ sąż. kw., z większej nieruchomości, na gruncie czynszowym położonej, nabyta przez Surę-Cywję Waldman od Nusina Kaca. K. w. L. 1268.

8 listopada 1922 roku.

Nieruchomość przy m. Korcu, pow. Rówieńskiego, na przedmieściu Józefin, powierzchni około 1 dzieś. gruntu z budynkami, własność Marji Poziomskiej. K. w. L. 1326.

Nieruchomość w m. Dubnie, przy ul. Piekarskiej, powierzchni 91 sąż. kw., na gruncie czynszowym położona, z większej nieruchomości, nabyta przez Lubow Kodejszko od Anieli Somol, a przez Somol od Berka Goldmana. K. w. L. 1330.

Nieruchomość na gruncie czynszowym w m. Ostrogu, przy ul. Wielbwieńskiej, dawniej Wołyńskiej, powierzchni 196 sąż. kw., nabyta przez Kojfmana Goldenberga od Kazimierza Kowalińskiego.

Osoby interesowane winny się stawić w terminach powyższych o godzinie 10 rano, do kancelarji Wydziału Hipotecznego Sądu Okręgowego w Łucku z dowodami swych praw, osobiście, lub przez osoby, urzędownie i szczególnie upoważnione, pod skutkami z art. 153 pomienionej Ustawy Hipotecznej.

(—) I. Prusakiewicz
Pisarz Hipoteczny.

Pisarz Hipoteczny Sądu Okręgowego w Łucku niniejszym obwieszcza, że zostały otwarte postępowania spadkowe po zmarłych:

1. Dymitrze synu Dymitra Ter-Asaturowie, współwłaścicielu dóbr ziemskich przy wsi Kulikowiczach i wiosce Komarowo powiatu Łuckiego. Hip. Nr. 462.
2. Zofji Oldże Ulanickiej, właścicielce niepodzielnej połowy nieruchomości w m. Równem, przy ul. Mikołajewskiej, dawniej Dubieńskiej. Hip. Nr. 40.

Termin zamknięcia tych postępowań wyznaczony został na dzień **2 listopada 1922 r.**, w którem osoby interesowane zgłosić winny prawa swoje do spadku w Kancelarji Hipotecznej pod skutkami przekluzji.

630—1—1

(—) Ignacy Prusakiewicz
Pisarz Hipoteczny.

PRENUMERATA wynosi: miesięcznie 300 mk., kwartalnie 900 mk., numer pojedyńczy 80 mk.

OGŁOSZENIA przed tekstem: cała stronica 25.000 mk., pół. stron. 12.500 mk., trzecia część stron. 9.000 mk., ćwierć stron. 6.500 mk. ósemka 3.250 mk., szesnastka 1.625 mk.; po tekscie: cała stronica 15.000 mk., pół stron. 7.500 mk., trzecia część stron. 5.000 mk., ćwierć stron. 3.750 mk., ósemka 1.875 mk., szesnastka 1000 mk.; w tekscie: cała stronica 30.000 mk., pół stron. 15.000 mk. i t. d. odpowiednio.

Dla firm cudzoziemskich ceny podwójne. Każda podwyżka taryfy obowiązuje wszystkie przyjęte ogłoszenia od dnia zmiany cen bez uprzedniego zawiadomienia.

DROBNE OGŁOSZENIA i komunikaty: po 10 mk. od każdego wyrazu.

Nakładem i drukiem Spółki Akcyjnej Polskiego Towarzystwa Zakładów Drukarskich na Wołyniu („Poldruk“).

Redaktor-Wydawca *Karol Waligórski*